

Bezpłatny dodatek do „Drwęcy"

Rok V. Nowemiasto, dnia 15. maja 1928. Nr. 17

WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE.

I wywiódł swych wybranych za miasto — hen w góry,
Ku niebiosom się wznosząc jeszcze błogosławi,
Jak mocarz dzielnych wodzów — On ich nie zostawi
Samych, — On będzie z nimi, choć go kryją chmury.

I zniknął z przed ich oczu. — Już anielskie chóry
Witają Pana Niebios. A oni tak łzawi
Spoglądają wciąż za Nim... aż anioł się zjawi,
„Idźcie" mówi, — „czekajcie aż przyjdzie raz wtóry".

Dziś ludzkość szczęście widzi tylko w dobrach ziemi,
Odrzuca dobro wieczne, — sama zwodzi siebie,
Że pragnienie ugasi dobry znikomemi.

I szczęściu swemu w duszy tylko otchłań grzebie,
A czemuż ku niebiosom modlitwy rzewnemi
Nie zwróci się Temu — Co jest szczęściem w Niebie?

Dwie wspaniałe uroczystości w maju.

Chrystus Pan odchodzi z tej ziemi, obejmują Go obłoki, niebo za Nim się zamyka. Czyż chce może Zbawca Bóg po tak krótkim widzialnym pobycie i po okazaniu Mu tyle hołdów, pożegnać się z tym światem? — Lecz nim 10 dni upłynęło, a znów otwiera się niebo i znów zstępuje Bóg. Jest to Duch święty, który zamieszkać chce między ludźmi, ten Duch miłości, mocy i łask, ażeby zawsze między nimi działać.

Z przedziwnem uczuciem i radością duszy stajemy przed temi wzniosłemi tajemnicami, które według świadectwa Chrystusa same pomiędzy sobą stoją w jak najściślejszym związku.

Rzućmy w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego jedno spojrzenie w niebo! I cóż ujrzymy? Coś nadzwyczajnego i zdumiewającego, coś, co tylko nieskończony Bóg mógł uplanować i wykonać, a czego żadne stworzenie nie mogło przeczuwać; otóż w niedostępnych wyżynach niebieskich, po prawicy Boga przedwiecznego widzimy naturę ludzką, na tronie światów, wysoko wzniesionego nad świetnemi hierarchjami aniołów widzimy człowieka. Tylko ten Bog-Człowiek trzyma w swem ręku losy całej ludzkości, panuje nad niezmiernemi przestrzeniami wszechświata i co jeszcze więcej niż to: bierze udział w nieskończenie głębokiem, bogatem, szczęśliwem życiu Bóstwa — „z Duchem świętym w chwale Ojca niebieskiego!“

Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek siedzi po prawicy Ojca. O Boże, jak niezmiernie wysoko wyniosłeś człowieka w Jezusie Chrystusie! W zdumieniu woła papież Leon Wielki: „Przez Wniebowstąpienie Pańskie zostaliśmy nietylko wprowadzeni z powrotem do raju, ale z Chrystusem posunęliśmy się nawet w świątynię nieba i przez Chrystusa ogromne łaski więcej zyskaliśmy, aniżeliśmy przez zazdrość szatana utracili byli, wszak nas, przez nienawiść czarta wypędzonych ze szczęśliwości pierwszego zamieszkania — SynBoży, jako sobie wcielonych posadził po prawicy swego Ojca“. Obyśmy godnymi się stali tej wielkiej łaski, która dla nas jest wymyślona, a mianowicie królowania z Jezusem Chrystusem w niebie! „Który siedzisz po prawicy Ojca, zmiłuj się nad nami”.

Choć Pan odszedł z tej ziemi i króluje na wyżynach niebieskich, jednak nas nie opuścił i nie jest nam wzięty. Tam po prawicy Wszechmogącego Ojca jest On naszym arcykapłanem, naszym przyczyńcą, naszym pośrednikiem.

Lecz i tu, na tym padole łez i nędzy, Zbawiciel został z nami, nie zostaliśmy osieroceni. W swej nieskończonej ku nam miłości zesłał nam Ducha świętego, który jako prawdziwy Bóg wychodzi od Ojca i Syna, ażeby swą mocą duchową i siłą twórczą działał na ziemi i zlewał na ludzi pełnię bogactw z skarbca boskiego. Duch święty, ten Duch twórczości, jest osobista miłość w Bóstwie. „Bóg jest miłością”. W tem widzimy nieskończoną wartość tego podarunku, który w dniu Zielonych Świąt z nieba otrzymujemy. Cicho i przepotężnie, jak dusza w ciele ludzkiem, działa Duch święty w Kościele, w każdej duszy ludzkiej, która tak niewdzięcznie i obłudnie go odpędza.

Cały świat i jego kultura duchowa są jednem wielkiem morzem chwiejnych zamysłów i czczych błędów, lecz Kościół Boży stoi jak silna, niewzruszona skała prawdy, obmyta wokoło wspienionemi bałwanami. A stoi, wszak mieszka w nim „Duch prawdy, Duch święty”, strzeże w nim skarbu wiary świętej oraz w odpowiedniej chwili kładzie w jego usta takie słowo prawdy, aby niemi ludzkość pouczyć i z zbłąkanej drogi zawrócić.

Swą siłą twórczą i hojnością działa w Kościele i w duszach jako dawca łask. Niezmierne bogactwa łask boskich, które nam Chrystus Pan wysłużył, rozdziela każdego dnia, każdej godziny, sprawia w niezliczonych duszach boskie dzieło nawrócenia, wywyższenia i uświęcenia, spełnia przedziwne dzieło nowego odrodzenia, przez to, czyniąc nas ludzi świata prawdziwie dziećmi Boga. Tak odnawia Duch Boży oblicze ziemi, tak podnosi duszę, podnosi całe narody i pokolenia do świetlnych wyżyn pobożności i świętości.

To są Wniebowstąpienie Chrystusa i Zielone Świątki! Czyż nie przedstawiają nam się obie uroczystości jak dwa wierzchołki górskie, których szczyty wiecznie śnieżne sterczą ku błękitnemu niebu, oku zaś widza przedstawiają rozkoszny wokoło widok w złotą krainę obietnic i zapewnień? Wstąpić i zamieszkać w tym raju i cieszyć się jego pięknościami, to zależy całkowicie od nas. O wszystko to wystarał się nam Zbawiciel i wszystko przygotowane jest dla nas przez Ducha świętego. Przybylski.

Kiedy nad naukami bezbożnik pracuje,
Strzeż się go, jest to zbójca, który broń kupuje.

Szkoła papug.

Zakład taki znajduje się w San Fernando (Venezuela). Chodzi tu o wyuczenie papug mowy ludzkiej, a przynajmniej wydawania mniej, lub więcej harmonijnych dźwięków, naśladujących ludzką mowę. Przedsięwzięcie to opłaca się znakomicie, gdyż cena papugi mówiącej jest o wiele wyższa od ceny papugi niewykształconej. Ciekawą cechą tej szkoły jest to, iż nauka udzielana jest zapomocą fonografu, który skrzydlatym uczniom powtarza te same słowa aż do skutku. Po dziesięciu lekcjach, papugi, które nie nauczyły się wymawiać słowa, powtarzanego przez fonograf, zaliczane są do niezdolnych i sprzedawane po zniżonych cenach.

Najwyższe drzewa świata.

Angielski pułkownik Fawret, odkrył ostatnio najwyższe drzewa świata. Przyrodnik ten, w towarzystwie swego syna i jednego z przyjaciół wyruszył w podróż naukową w głąb Brazylji. Piętnaście miesięcy minęło bez wieści o podróżnikach, gdy wreszcie pewien uczony brazylijski, niejaki p. Courteville, spotkał ich u brzegów dziewiczego lasu. Odkryli oni w okolicy zupełnie jeszcze nieznanej, gorącej, wilgotnej i nader błotnistej, pewien gatunek drzewa, które uważano za zaginione, z wyjątkiem kilku egzemplarzy znanych w Australji. Jest to rodzaj eukaliptusa „Eukaliptus Amygdalina“, dochodzący od 130—140 metrów wysokości. Dyrektor Ogrodu Botanicznego w Melbourne twierdzi, iż jeden z tych okazów, w Black Spear sięga 160 metrów. W okolicy źródeł rzek Yarra i Latzoba, rosną podobno 170-o metrowe olbrzymy. Niektórzy jednak sceptycy twierdzą, iż dane powyższe są fałszywe, a najwyższe drzewo świata nie przekracza 100 metrów. Australijskie olbrzymy rywalizowały dotąd jedynie z drzewami kalifornijskiemi, tak zwane drzewa mamuty, „Sequoio gigantea”, rosnące na stokach Sierra-Nevady — przewyższającemi wzrostem eukaliptusy Oceanji. Czy brazylijskie drzewa pobiją ten rekord?

SYN KMIECY.

Powieść dla młodzieży. 3

(Ciąg dalszy).

Około południa Jontkowa przyniosła mu ciepłej strawy, powiedziała, że piastunce coraz gorzej; prosiła, by z chaty nie wychodził, nakarmiła dzieci i wróciła znowu do chorej. Tak zbiegł im dzień. Przed wieczorem Gertruda żyć przestała... Jontkowa prawie bezprzytomna przybiegła z tą straszną wieścią do męża. On jednak spokojnie to przyjął i zapytał tylko, czy woźnica zdrów? a zostawiwszy żonę przy dzieciach, poszedł do izby, gdzie umarłe leżały. Później pobiegł do stolarza, przyniósł dwie trumny i nim noc zapadła, już dwie mogiły stanęły pod lasem. Stary woźnica zapłakał serdecznie nad grobem pani, zmówił pacierz za jej duszę; potem poszli do wsi szukać nowej mamki dla dziecka. Na drugi dzień rano, szaro jeszcze było, gdy Piotr, nakarmiwszy i napoiwszy konie, wskoczył na kozioł, a nowa mamka Marta, z małem dzieckiem które Jontkowa w puchową poduszkę włożyła, wsiadła do kolasy. Chwiejąc się z boku na bok, wielka kolasa potoczyła się błotnistą drogą wzdłuż czarnego boru, który płakał kroplami deszczu, które zatrzymując się na gałęziach jodeł, na ziemię spadły. Szum jednostajny grał nutą żałobną; niebo było posępne, konie szły noga za nogą; dziecina spała spokojnie i miarowy jej oddech słychać było w powozie. Naraz krzyknęło czegoś tak głośno, że aż Piotr drgnął na koźle i przez okno do wnętrza kolasy zajrzał, mówiąc:

— A co tam? Mały panicz nigdy takim głosem nie płakał... Może dlatego, że cudzą pierś ssie, — dodał ze smutkiem.

II.

Lat blisko 20 minęło od czasu śmierci wojewodziny Rytwiańskiej, od dnia, w którym stary Piotr przywiózł do domu rodzicielskiego małego sierotę i ojcu go oddał. Był to sierpień, słońce właśnie wschodziło, a obłoki postroiły się w złociste rąbki, kwiaty i krzewy osypały swe liście i kielichy brylantami rosy. Wojewoda Rytwiański, siedząc w swej komnacie, dumał smutnie. Czas zagoił ranę, jaką śmierć ukochanej żony mu zadała, ale nie zatarł wspomnień.

Postać żony ukochanej stawała mu często przed oczyma, tak wyraźnie jakby zmartwychwstała: widział ją jaśniejącą młodością. Dzień dzisiejszy był właśnie rocznicą ślubu. Siedział więc smutny, zadumany, nagle podniósł się; w dniu dzisiejszym czekało go pracy niemało: syn jego jedyny kończył lat 20. Wojewoda chciał uroczyście dzień ten obchodzić, sprosił gości z sąsiedztwa i dalszych okolic, a jeszcze nie wszystko było gotowe na ich przyjęcie.

W tem drzwi komnaty skrzypnęły i w progu ukazał się dorodny młodzian, o smagłej twarzy, ciemnych włosach i oczach. Wyniosłe jego czoło świadczyło o rozumie, a wąskie usta o sile charakteru. Był to Jerzy Rytwiański, syn wojewody. Nie był on podobny do ojca.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — rzekł wchodząc.

— Na wieki wieków, — odparł wojewoda, z miłością patrząc na syna. — Dobrze, żeś przyszedł, pomówić z tobą chciałem, zanim goście się zjadą.

Jerzy wyprostował się, a wojewoda tak ciągnął dalej: — Dziś rok 21 zacząłeś, muszę cię przeto zapoznać z twemi przyszłemi obowiązkami. Tyś syn mój jedyny, spadkobierca tych bogactw, jakie po ojcach dostałem. To mówiąc, zbliżył się do jednej ze ścian, nacisnął guzik, ściana się roztworzyła: oczom zdumionego wojewodzica ukazał się ciemny otwór, niby wnijście do jaskini. Wojewoda przestąpił próg i spuszczać się począł, Jerzy szedł za nim. Niebawem znaleźli się w wilgotnym, długim lochu. Młodzian rozejrzał się wokoło ciekawie i spostrzegł wpośrodku olbrzymią skrzynię; wojewoda w milczeniu zbliżył się do niej, wyciągnął z za pasa wielki klucz, zakręcił kilkakrotnie w zamku: ciężko okute wieko skrzyni odskoczyło, odsłonił się skarbiec rodzinny. Pan Rytwiański pochylił się ku ziemi, podniósł leżące tam łuczywo dobył z zanadrza hubkę, krzesiwo, zakrzesał ognia i z ust wydarł się okrzyk zdumienia. Skrzynia pełną była drogich kamieni, pierścieni zdobnych szmaragdami i diamentami; karabele wysadzone perłami i turkusami, spinki opalowe, złote zausznice, kosztowne naszyjniki, sznury rubinowych paciórek, leżało gromadnie jedne na drugie zwalone. Młodzieniec brał coraz inną kosztowność z kolei do ręki i dziwił się każdej, a ojciec patrzył ponuro w skrzynię.

Po chwili pchnął wieko skrzyni i wydostali się z lochu do izby. Ściana zamknęła się znowu za nimi. Ojciec z synem wyszli teraz do sadu.

— Wiesz już zatem, jak bogatym jesteś — począł znowu pan Rytwiański, — wiesz, jakie w przyszłości czeka cię dziedzictwo: obmyśl przeto zawczasu, jak używać będziesz bogactw twej ziemi, byś z czasem godnym jej synem mógł się nazwać.

Jerzy zadumał się chwilę, potem do nóg ojca się pochylił i rzekł:

— Od dziś, ojcze, często z tobą rozmawiać będę o obowiązkach obywatela, abym je poznał dobrze i wiedział, jaką w przyszłości iść drogą.

Odpowiedź ta podobała się ojcu, podniósł schylonego, przycisnął do piersi i pocałunek złożył na jego czole. Wtem w gąszczu drzew zaszeleściało. Obaj spojrzenie zwrócili, skąd szelest dochodził: tuż koło krzewów malin i białych róż dzikich ujrzeli postać niewieścią, — młodą, wysmukłą. Wspiąwszy się na palce, sięgała ku gałęziom drzewa, które rumiane jabłka tuż nad jej głową zwieszało. Zrywała jedno po drugiem i do błękitnej spódnicy, z dwóch stron za pasek założonej, składała. (C. d. n.)

Apetyt ptaków.

Pewien amerykański ornitolog, który posiada olbrzymią ptaszarnię, pełna rzadkich okazów schwytanych w dżungli, doszedł do wniosku, że ptaki są najżarłoczniejszemi stworzeniami na świecie. Zdaniem jego, ptak bez szkody dla zdrowia może skonsumować porcję jadła, która waży trzy razy tyle co cały ptaszek. Któż z nas potrafiłby zjeść pareset kilogramów pożywienia. Nawet słonie mniej są żarłoczne od kolibrów. Młody słoń zdoła wprawdzie pochłonąć czterdzieści pięć flaszek kaszy dziennie, ale chudy kommoran z łatwością pożre obiad, ważący osiem razy więcej od niego. Namiętny amator mięsa — tygrys — zjada dziennie dziewięć funtów koniny, natomiast malutki mysikrólik dostarcza pisklętom trzydzieści sześć potraw w ciągu godziny, czyli 576 dań dziennie, zaś para muchołówek poddana obserwacji znosiła do gniazda pięćset trzydzieści siedem porcyj jadła.

Uwagi profesora Reunie zapewne rozproszą błędne mniemanie, o powściągliwości ptaszków. Ongiś o gościu, który nie miał apetytu mawiano: „je jak ptaszek", teraz będzie się mówić: jak pan mało je! zupełnie jak słoń!"

Ford zatrudnia blisko stu tys. ludzi!

W zakładach fabrycznych Forda zatrudnionych jest obecnie 91,616 osób i jak przypuszczają wyżsi kierownicy tego olbrzymiego przedsiębiorstwa, liczba ta w najbliższym czasie wzrośnie do okrągłych stu tysięcy?

Ile papierosów pali się w Anglji?

Podług statystyki przeprowadzonej przez angielskie fabryki papierosów, wypala się w Anglji 160 miljardów papierosów rocznie. — Olbrzymia ta cyfra spowodowana jest tak rozpowszechnionym teraz nałogiem palenia pomiędzy kobietami angielskiemi, które palą najwięcej z pośród kobiet całego świata.

Największa głębokość morza.

Niemiecki krążownik „Emden“ odkrył podczas swej podróży największą głębokość morza, dochodzącą podług pomiarów do 10,290 metrów. Miejsce to znajduje się o 40 mil morskich na wschód od wysp Filipijskich w obszarze, który uchodzi za najgłębszą otchłań morską.

Poszukiwacze źródeł

przy pomocy różdżki czarodziejskiej istnieli już w starożytności, zwłaszcza u Rzymian i ciągnęli zawsze za wojskami, o ile te musiały przebywać w pustyni. Tworzyli oni nawet swoje własne cechy. Jak wykazano, Rzymianie wydrążyli w pustyni afrykańskiej około 200 głębokich studzien artezyjskich, prawie wszystkie z dobrym skutkiem. W nowych czasach najwybitniejszym różdżkarzem był ksiądz Paramelle. W ciągu 64 lat odkrył on 10,275 źródeł.

Gołębie pocztowe

były znane już w dalekiej starożytności. Wspomina o nich Plinjusz; Arabowie posługiwali się nimi na bardzo wielką skalę.

Tortury

jako środek dowodu sądowego były jeszcze używane w pierwszej połowie XIX w. W Hanowerze zniesiono je dopiero w r. 1840. W r. 1813 w Berlinie jeszcze spalono mężczyznę i kobietę z powodu podpaleń jakich się dopuszczali.

Pan nie zna mego ojca?

Nauczyciel w szkole do małego Zuskinda:

— Gdybym pożyczył od twego ojca sto złotych i miesięcznie spłacał mu po 1 zł, to ile byłbym mu winien po sześciu miesiącach?

— Nu, sto złotych.

— Jakto, widzę, że nie masz pojęcia o arytmetyce.

— Nie, to tylko pan profesor nie zna mego ojca.

Z kasyna gry.

— Wyobraź sobie, wczoraj posądzono mnie w kasynie o fałszywą grę w karty i zostałem zrzucony ze schodów pierwszego piętra na dół. Jak sądzisz, co mam zrobić?

— To bardzo proste. Grywaj tylko w parterowych lokalach.

Maj.

— Panie Geszeftmacher, czy pan lubisz maj?

— Ja panu to mogę powiedzieć dopiero po zamknięciu miesięcznego rachunku.

Arytmogryf

1)	1	2	1	3	4					
2)	5	6	7	8	3					
3)	6	3	9	3	10	8	11			
4)	12	10	8	6	11	10				
5)	3	13	4	3						
6)	6	2	9	5	3	11	14	6	5	15
7)	14	16	17	18	19					
8)	8	2	1	2	20	5				
9)	21	18	17	14	2	12				
10)	16	20	10	3	17					
11)	4	5	11	14	16	1	8			

Liczby powyższe oznaczyć literami tak, aby litery początkowe czytane z góry do dołu utworzyły imię i nazwisko znanego poety, a końcowe w tym samym kierunku imię i przydomek króla polskiego.

Znaczenie wyrazów:

1. Sławna w Polsce góra i katedra.
2. Kraj w Azji.
3. Bogini grecka.
4. Rodzaj podatku.
5. Imię niewiasty w poemacie Syrokomli.
6. Zastępca władcy.
7. Ubranie podszyte futrem.
8. Rzeczka, wpadająca do rzeki Amaronas w Ameryce południowej.
9. Miasto na Ukrainie, pamiętne z bitwy.
10. Ptak drapieżny.
11. Osoba ogółowi bardzo potrzebna.

Pytanie geograficzne

ul. „Perykles“ z Brodnicy.

Jakie miasto polskie jest najbielsze i gdzie jest położone?

Rozwiązanie zagadki do przestawienia z Nr. 12.

Psota	Sedan	Kamerun
Iwan	Aras	Irma
	Nora	

P i s a n k i

nadesłali: A. B. z R., „Czarna perełka“, „Echo z za gór“, Leosia G., „Hajduczek z pod Lubawy“, „Kordjan“ z Lubawy, „Liljana“ z Nowegomiasta, Ł. M. z P., „Perykles“ z Brodnicy, „Ryś“ z Lubawy, „Zawisza Czarny“.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 12.

W
L i w
M i e d ź
B i e l s k i
W i e l k a n o c
W i l a n ó w
K a n w a
K o t
c

W i e l k a n o c

nadesłali: A. B. z R., „Balladyna“, „Echo z za gór“, Leosia G., „Kirgiz z pod Lubawy“, „Liljana“ z Nowegomiasta, „Myśliwy z nad Drwęcy“, G. O. z K., „Perykles“ z Brodnicy, „Markiz z Brodnicy, „Ryś“ z Lubawy, X. z X.